Nr. 6 Kraków, poniedziałek 10 lutego 1913. Rok IV.

GAZETA PONIEDZIAŁKOWA

WYCHODZI ZAWSZE W PONIEDZIAŁEK, O GODZINIE 6. RANO

Cena prenumeraty w Krakowie i na prowincyi:

z odnoszeniem i przesyłką pocztową
Kwartalnie . . . . . K. 1·80
Półrocznie . . . . . K. 3·50
Rocznie . . . . . . K. 6·—
W Niemczech i w innych Państwach Związku poczt.: kwartalnie . K. 2·60

Rękopisów nie zwraca się.

Cen ogłoszeń:

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce 24 h
Nadesłane, wiersz petitowy lub jego miejsce 60 h
Za nekrologi za wiersz petitowy 80 h
Doniesienie o ślubach, zaręczynach itp. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.
Osobne ogłoszenia za wyraz 8 hal. najmniej 80 hal,
Wyrazy grubszem pismem liczą się podwojnie.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Gazety Poniedziałkowej" i wszystkie urzędy pocztowe, miejscową: Administracya „Gazety Poniedziałkowej" główna trafika w Rynku, agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ulica Szczepańska liczba 9, biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska liczba 5, i biuro dzienników Blocha, ul. Gertrudy. Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują we Lwowie biura dzienników S. Sokołowski, ulica Jagiellońska. W Przemyślu Wahl. — W Tarnowie O. Haut. W Wiedniu Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów) I. Wollzeile 6., M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze) H. Schalek Wollzeile. W Paryżu Societé Mutuelle Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougement 12.

Naczelny redaktor i wydawca: Zygmunt Rosner.
Adres Redakcyi i Admin.: Kraków, ul. Sławkowska 29 I p. Telef. 1554.
Nr. Telefonu 1018 dla rozmów zamiejscowych w niedziele od 8 wiecz.

Do nabycia na dworcu kol. i w agencyach dzienników w całym kraju.
Cena numeru pojedynczego w Krakowie 10 hal.

Fiasko misyi ks. Hohenlohego.

Telegram własny „Gazety Poniedziałkowej".

(wąż). **Wiedeń.** Ze sfer dyplomatycznych trójporozumienia korespondentowi waszemu komunikują zapewnienie, że misyę ks. Hohenlohego można uważać za chybioną. Wiadomości o nader zimnem przyjęciu, jakiego ks. Hohenlohe doznał na dworze carskim, można już teraz uzupełnić stwierdzeniem faktu, że car Mikołaj II. za wpływem partyi wielkoksiążęcej gotów jest zarządzić bezpośrednie rokowania z Austro-Węgrami tylko w sprawie obopólnego wstrzymania przygotowań mobilizacyjnych. Dla wszystkich innych kwestyj, tyczących stosunku obu mocarstw, car Mikołaj uznaje za forum odpowiednie li tylko reunion ambasadorów w Londynie.

Ten rezultat podróży ks. Hohenlohego może znaleść złagodzenie stylistyczne, ale nie dozna polepszenia rzeczowego.

Wiedeń, 10 lutego.

(wąż) Książę Hohenlohe przybywa dziś do Wiednia i stanie niezwłocznie na audyencyi u cesarza, aby mu wręczyć odpowiedź cara i zdać relacyę o przyjęciu na dworze carskim. Ukaże się też niezawodnie komunikat urzędowy, który poda, że car w sposób bardzo serdeczny odpowiedział na list cesarza, wzmacniając przez to przyjazne stosunki, jakie łączą w sposób tradycyonalny oba dwory.

Oczywiście wyniku misyi ks. Hohenlohego według treści tego komunikatu nie można ocenić.

Cesarz Wilhelm znów mówi — a groźnie.

Telegram własny „Gazety Poniedziałkowej".

Berlin, 10 lutego.

W auli uniwersytetu Fryderyka Wilhelma odbyła się wczoraj uroczystość ku pamięci powstania niemieckiego narodu w roku 1813. Przemawiał cesarz Wilhelm i wytykał b r a k r e l i g i j n o ś c i i zmysłu dla spraw transcedentalnych u dzisiejszego pokolenia. Upadek Niemiec w roku 1806 był sądem bożym, zawiniło go to, że Niemcy poddali się wpływom obcym i zapomnieli o starej wierze ojców. Za to późniejsze odrodzenie Niemiec było również dziełem bożem. Zakończył słowami: **My, Niemcy, boimy się tylko Boga, a więcej nikogo!** Przyczem **uderzył prawą ręką w pulpit.** Słowa te przyjęto gromkimi oklaskami.

Rokowania Turcyi z Bułgaryą w Bukareszcie?

Telegram własny „Gazety Poniedziałkowej".

Konstantynopol, 10 lutego.

B. wielki wezyr H a k k i pasza konferował onegdaj i wczoraj z wielkim wezyrem. Jak słychać, ma być mu poruczona misya co do **oficyalnych pourparlers z bułgarskimi delegatami w Bukareszcie.** Jednym z tych delegatów jest bułgarski poseł w Bukareszcie.

Wojna.

Kraków, 10 lutego.

Położenie na Bałkanie jest niezmienione. Oblężenie Skutari prowadzone jest dalej z wielką intenzywnością. Telegramy z Cetynii donoszą nawet o przewadze oblegających i o pewnych sukcesach, ale kapitulacya dotąd nie nastąpiła. Rozeszły się natomiast pogłoski o zgonie bohaterskiego obrońcy Skutari Riza beja, który podtrzymywał opór twierdzy. Czy następca jego, Essad pasza, potrafi obronę prowadzić dalej z taką samą dzielnością, jak Riza bej, to okaże przyszłość.

Pod Czataldżą i na półwyspie Gallipoli trwają wciąż utarczki, maskujące ruchy wojsk tureckich, których celem jest przetransportowanie wojsk z Małej Azyi na zachodnie wybrzeże Morza Marmara. Świadczy o tem telegram z Konstantynopola, donoszący o przeniesieniu starego mostu ze Stambułu dla ułatwienia lądowania wojsk.

Adryanopol broni się dalej zaciekle. Bombardowanie miasta trwa ciągle.

Natomiast daje się zauważyć pewne obniżenie entuzyazmu u sprzymierzeńców, który był znamiennym dla pierwszego okresu wojny. Rezygnacya Bułgaryi z pomocy Serbów dowodzi, że Bułgarya nie jest skłonną płacić za tę pomoc terytoryami, któreby Serbii ułatwiły dostęp do Morza Egejskiego, a których domagała się Serbia.

Telegramy własne „Gazety Pon."

Sofia. Król i książęta odjechali w towarzystwie ministrów Teodorowa i Frangii z Diomtyki do Dedeagacz.

Sofia. Dr D a n e w odjechał na teren wojny. Nie wiadomo tylko, czy udał się pod Adryanopol, czy pod Czataldżę. Wczoraj przybył do Sofii pierwszy od wznowienia wojny transport rannych.

Na linii Czataldży.

Konstantynopol. Według oficyalnego komunikatu z onegdajszego dnia, utarczki na froncie armii tureckiej trwały dalej. Pod Czataldżą nie zaszła żadna zmiana. Na lewem skrzydle tureckiem infanterya i kawalerya spędziły nieprzyjaciela.

Konstantynopol. „Taszoir — i — Efkiar" donosi, że tureckie aeroplany manewrują ponad Czataldżą. Ostatnia kolumna lewego skrzydła bułgarskiego, która zajęła pozycyę blizko jeziora Derkos koło miejscowości Lazar, stawia jeszcze opór, który jednak już niedługo potrwa.

Konstantynopol. Posuwające się naprzód wojska stwierdziły, że B u ł g a r z y s y p i ą z i e m n e w a ł y o b r o n n e. Część wsi Jenidże spalono. Wiadomość o spaleniu miasta Czataldży nie potwierdza się.

Sofia. (Ag. bułg.) Wszystkie usiłowania Turków na linii Czataldży, by przejść do ofenzywy skończyły się zupełnym fiaskiem. Wśród zabitych i ranionych znajdują się też czarni żołnierze.

Przeszkodzono usiłowaniu Turków, by wylądować pod Bodima na północny wschód od Strandża nad morzem Czarnem. Turcy pozostawili 50 zabitych na placu boju.

Bandy Kurdów.

Konstantynopol. Część wojsk odeszła w piątek ku Midji, gdzie najprzód wylądowali pod osłoną okrętów wojennych Kurdowie, aby potem jako bandy nieregularne niepokoić Bułgarów. Wylądowanie ich odbyło się, odtąd niema dalszych wiadomości. Zarząd wojenny zarekwirował wszystkie parowce z Bosforu, przez co tamtejsza komunikacya ucierpi.

Bombardowanie Adryanopola.

Konstantynopol. Ostrzeliwanie Adryanopola trwa dalej. Twierdza broni się dzielnie.

Sofia. (Ag. bułg.) Bombardowanie Adryanopola trwa dalej ze znacznym skutkiem. Według opowiadania dezertetrów garnizony wojskowe i mieszkańcy uciekają z jednej części miasta do drugiej, aby się schronić przed ogniem dział.

Sofia. Według wiadomości, nadeszłych tu, lecz jeszcze nie oficyalnych, próbowali Turcy wycieczki z Adryanopola na wschodnim froncie, lecz zostali odparci.

Na półwyspie Gallipoli.

Konstantynopol. Na Gallipoli toczą się utarczki między Turkami w Bulair a Bułgarami w Kamilo, co jednak nie zmienia sytuacyi.

Konstantynopol. „Ikdam" donosi — pod datą onegdajszą — że tureckie wojska obsadziły znowu opuszczone przedtem pozycye. Po gwałtownej walce nad Kavak nieprzyjaciel cofnął się z wielkiemi stratami.

Konstantynopol. Wielki wezyr zwiedził wczoraj aerodrom w San Stefano. Słychać, że przygotowuje się trzy aeroplany dla operacyi na Gallipoli. Transport wojsk do Gallipoli i Rodosto trwa dalej.

Sofia. Na wybrzeżu Marmara nie przedsiębrali wczoraj Turcy żadnej akcyi, co każe przypuszczać, że wskutek onegdajszych niepowodzeń zaniechali zamiaru lądowania.

Sofia. (Ag. Bułg.) Turcy próbowali onegdaj ofenzywy przeciw wojskom bułgarskim, stojącym przed Bulair. Przyszło do zażartych walk, które skończyły się o 3 g. po południu. Bułgarskie wojska przeszły do energicznej ofenzywy, odparły Turków i ścigały ich do fortów w Bulair. Wielka liczba zabitych i rannych zasłała pole. Pojmani Turcy opowiadają, że po stronie tureckiej w ataku wzięło udział sześć dywizyi. Bułgarskie wojska pozostały na stanowisku. Z nadejściem nocy próbował nieprzyjaciel w okolicy Szarköj wylądować pod osłoną 20 okrętów wojennych. Zaledwie wylądowanie się rozpoczęło, gdy Bułgarzy napadli na wysadzoną już na ląd piechotę turecką i zadali jej znaczne straty. Następnie okręty odpłynęły.

Przed kapitulacyą Skutari.

Cetynia, 10 lutego.

Wiadomości z pod Skutari brzmią bardzo pomyślnie. Bombardowanie miasta trwało bez przerwy od soboty rana do wczoraj wieczór. Oblegający zdobyli trzy bardzo ważne pozycye tureckie. Sądzą, że Skutari za kilka dni upadnie. Ogień artyleryi zniszczył doszczętnie jedne całą turecką baterye. Z wielu stron **oczekują kapitulacyi Skutari już w poniedziałek lub wtorek.**

Cetynia, 10 lutego.

Z urzędowego źródła czarnogórskiego donoszą: Mały Bardaniol, ważna turecka pozycya, na której nieprzyjaciel silnie ufortyfikowany przez dwa dni stawiał opór, został zdobyty przez Czarnogórców. Nieprzyjaciel cofnął się ku miastu. Czarnogórcy wciągają ciężkie działa na zdobytą pozycyę, skąd artylerya będzie mogła skutecznie popierać dalsze ataki. Wczoraj wojska czarnogórskie i bułgarskie rozpoczęły atak na Brdinę. Szczegółów brak.

Cetynia, 10 lutego.

Z urzędowego źródła czarnogórskiego donoszą: Prawe skrzydło kolumny gen. Martinowicza obsadziło wieś Djomssie poniżej fortyfikacyj na Taraboszu. Lewe skrzydło, które się posuwało wybrzeżem jeziora, dotarło prawie aż do Sziroka. Centrum posunęło się o 200 m. naprzeciw fortyfikacyi na Taraboszu. Oddział wywiadowczy przeciął w 12 miejscach siatkę kolczastą, poczem zajęta Sziroka Gore i Oblike, skąd się wciąż bombarduje Tarabosz. Serbski oddział pod wodzą pułkownika Popowicza i trzy bataliony czarnogórskie z mitraljezami i kanonami posunęły się ku Brdic i natarły gwałtownie na nieprzyjaciela. Jak donosi następca tronu, **Turków pobito na całej linii.** Wojska czarnogórskie posunęły się naprzód i otoczyły Mały Bardaniol. Wielki Bardaniol już jest obsadzony.

Turcy wzięci onegdaj do niewoli potwierdzają pogłoskę, że **Hassan Riza, komendant Skutari, padł i że w twierdzy niema środków żywności,** natomiast amunicyi jest poddostatkiem.

Wielki wezyr o sytuacyi.

Wiedeń, 10 lutego.

„Südsl. Corresp." ogłasza rozmowę swojego współpracownika z wielkim wezyrem Mahmudem Szefketem paszą, który z pod Czataldży powrócił do Konstantynopola. Wielki wezyr oświadczył: Wojna wybuchła wyłącznie z winy sprzymierzeńców. Myśmy uczynili wszystko, aby uniknąć tej wojny, która się może skończyć tylko zupełnem złamaniem jednej strony, nam bowiem nie pozostaje nic więcej, a Europie, która chętnie się przypatruje widowisku, możemy dać obraz ostatecznej, rozpacznej walki. Wspomnę znamienny epizod. W południe, w dniu wznowienia wojny, zjawił się serbski oficer z armii oblężniczej pod Adryanopolem jako parlamentarz przed fortyfikacyami i zawiadomił komendanta Adryanopola, Szukri'ego paszę, że zawieszenie broni zostało przedłużone o cztery dni. Szukri pasza zwrócił się zapomocą telegrafu iskrowego z zapytaniem, czy to prawda. Odpowiedziano mu, aby się miał na baczności. Wieczorem tego dnia zagrały armaty. Epizod to ogromnie charakterystyczny.

Wojska pod Czataldżą—mówił dalej wezyr—owiane są nowym duchem, tak oficerzy, jak i żołnierze. Wszelkie wiadomości o niepokojach i rewoltach w wojsku tureckiem są czczą bajką — wymysłem. O tendencyjności tych pogłosek świadczy najlepiej okoliczność, że w 24 godziny po wznowieniu wojny, gdy miały miejsce tylko drobne utarczki pomiędzy przedniemi strażami, puszczono telegramy na całą Europę o wzięciu kilku tysięcy Turków w niewolę. Te bajki są jednak zbyt naiwne, aby mogły wzbudzić wiarę.

Adryanopol — mówił wreszcie Mahmud Szefket pasza — broni się i bronić się będzie dalej. Szukri pasza się nie cofnie i nigdy nie wyda Adryanopola Bułgarom.

Następnie wielki wezyr zaprzeczył stanowczo wiadomościom, jakoby w Konstantynopolu toczyły się bezpośrednie rokowania z Bułgarami. Naród turecki — oświadczył — gotów jest do wszelkich ofiar, aby uratować ojczyznę. W dwóch pierwszych dniach po wznowieniu wojny ludność złożyła Porcie ze składek 39.250 funtów (około 900.000 koron), a pewna osobistość ofiarowała sama 150 funtów na cele wojny.

W Konstantynopolu.

Konstantynopol. Policya wydaliła dziewięciu bułgarskich poddanych i aresztowała 200 Bułgarów z Macedonii. Bułgarski exarchat domaga się ich wypuszczenia.

Konstantynopol. Dowódca Kurdów Murad Bedel ogłasza odezwę, w której wzywa Kurdów, aby zginęli za ojczyznę.

Konstantynopol. Pogłoskom o zamknięciu Dardanelów zaprzeczają tu stanowczo.

Konstantynopol. Porta wydaliła Curneta, korespondenta Matina, za fałszywe i tendencyjne doniesienia o rzekomych sporach wśród wojsk tureckich nad Czataldżą.

Kobiety tureckie za wojną.

Konstantynopol. Odbył się tu wiec 4.000 kobiet mahometańskich, na którym wygłoszono wiele mów patryotycznych. Przemawiały między innemi żona Mahmuda Muktara paszy i księżniczka Mimed. Wiec postanowił wysłać telegram do wojsk, wzywający je do wytrwałej walki za ojczyznę. Dalej uchwalono wysłać do małżonek wszystkich panujących Europy telegram z protestem przeciw okrucieństwom wojsk związkowych i zaapelować do ich wielkoduszności, aby postarały się o położenie kresu tym okrucieństwom.

Pożar w Konstantynopolu.

Konstantynopol. W dzielnicy Tophane blisko Pery wybuchł pożar. Majtkowie obcych okrętów uratowali szpital od płomieni.

Konstantynopol. Pożar w dzielnicy Tophane ugaszono o 2-giej w nocy. **Spłonęło blizko 150 domów,** zamieszkałych przez mahometan. Majtkowie obcych okrętów brali udział w akcyi ratunkowej, między nimi i austro-węgierscy.

Nowa rewolucya w Meksyku.

Telegram własny „Gazety Poniedziałkowej".

Meksyk, 10 lutego.

W armii wybuchła rewolucya. Wojska obsadziły Pałac Narodowy i budynki rządowe. Madero uwięziony.

Pociąg z naftą w płomieniach.

Telegram własny „Gazety Poniedziałkowej".

Grozny. (W prowincyi Terek. Pet. ag.) Wskutek wykolejenia się pociągu towarowego, jadącego w górę, **oderwało się od niego 40 wagonów z naftą** i wpadło na inny pociąg. **Nafta się zapaliła,** powstał wielki pożar. Dwóch urzędników zginęło w płomieniach.

TELEGRAMY.

Wiedeń. Cesarz przyjął wczoraj Lukacsa na jednogodzinnej audyencyi. Po południu Lukacs wrócił do Węgier.

Nowa linia „Austro-Amerykany".

Tryest. Towarzystwo „Austro-Americana" otworzy uroczyście 15 marca swoją nową linię do Kanady.

Oszczerstwo.

Praga. Znany klerykał, ks. Augustyn hr. Gallen z zakonu OO. Benedyktynów i wydawca pisma p. t.: „Bonifaciusblatt", w ostatnim numerze tego pisma zaatakował portugalskiego dra Limę, prezydenta wolnomyślnej partyi, który w ostatnich czasach wygłaszał wykłady w Pradze, Wiedniu i Budapeszcie. W artykule hr. Gallen nazwał dra Limę królobójcą. Dr Lima przez adwokata dra Wouczka wniósł przeciw Gallenowi skargę do sądu karnego o oszczerstwo.

Zajścia z jeńcami tureckimi.

Lipsk. „Leipz. N. Nachr." donoszą z Belgradu: Wskutek złego traktowania jeńców tureckich przez Serbów przyszło tu w twierdzy do walki jeńców ze strażą. Po stronie tureckiej padło 4 oso-

by, a 20 zostało rannych, po stronie serbskiej dwóch ludzi ciężko rannych. Zagraniczni posłowie postanowili sprawę tę rozpatrzeć.

Pół miliona rubli na jubileusz carski.

Petersburg. (Pet .ag.) Minister finansów przedłożył dumie państwowej nagły wniosek o wyznaczenie 484.990 rubli na obchód 300-letniej rocznicy panowania Romanowych.

Protektorat Francyi nad Marokiem.

Paryż. Układ francusko-angielski co do administracyi Tangeru został już spisany i czeka na podpisanie. Anglia uznała protektorat Francyi nad Marokiem.

Wielki pożar.

Rostow. (Nad Donem.) Od 24 godzin palą się składy rosyjskiego Towarzystwa żeglugi i handlu. Gwałtowne eksplozye powiększają niebezpieczeństwo. Szkody wielkie.

Pechowy kanał panamski.

Londyn. Z Waszyngtonu donoszą: Nad kanałem panamskim usypała się ziemia na przestrzeni około 800 stóp. Sądzą, że otwarcie kanału zostanie znacznie odroczone.

Reforma wyborcza do sejmu.

Telegram własny „Gazety Poniedziałkowej".

(Audyencya Abrahamowicza u cesarza. Zbliżenie Stapińskiego do Abrahamowicza. Kandydatura Abrahamowicza na marszałka).

(wąż). **Wiedeń.** Rokowania w przedmiocie reformy wyborczej zostały zakończone na razie w piątek wieczorem. Wynik ich da się określić najłacniej w ten sposób, że **ustalono podstawę dla narad sejmowej Komisyi wyborczej.** Aczkolwiek bowiem w kilku punktach zasadniczych zapatrywania stronnictw są rozbieżne, to przecież udało się maksymalne i minimalne postulaty stronnictw poszczególnych tak ustosunkować, iżby Komisya wyborcza, ewentualnie Koło sejmowe mogło powziąć decyzyę ostateczną.

Postęp obecny na tem polega, że dzieło reformy wychyliło się ze sfery pomysłów i nabrało kształtów realnych, których ostateczne wykończenie pozostawione zostało decyzyom we Lwowie.

Ośrodkiem trudności było, rozumie się, stanowisko konserwatystów, którzy mimo dotychczasowych układów, z ciężkiem li sercem, i na każdym kroku nowe stawiając przeszkody, gotują się do rezygnacyi z władzy, dotąd sprawowanej.

Przedstawiciel tego obozu, p. Abrahamowicz, ostatnich dobywa wysiłków, aby uratować to, co się jeszcze da może uratować.

Pisma wiedeńskie podały wiadomość o posłuchaniu, jakie p. Abrahamowicz wyjednał był dla siebie u cesarza celem przedłożenia prośby o osłonięcie dotychczasowych rządów podolaków w Galicyi i przed naporem demokracyi i ludowców.

Wiadomości tej p. Abrahamowicz zaprzeczył i przyznał tylko, że zabiegał o audyencyę jako tajny radca.

Pogłoski o zabiegach p. Abrahamowicza celem zainteresowania Korony losami szlachty podolskiej mimo to nie ustały. Jako ilustracyę wysiłków podjętych, przytoczę wersyę, zasłyszaną ze strony wtajemniczonej w tok roboty zakulisowej wewnętrzno-politycznej.

Wedle tej wersyi p. Abrahamowicz istotnie w charakterze rzeczywistego tajnego radcy zabiegał o uzyskanie audyencyi. Ponieważ jednak troska o zdrowie monarchy od dłuższego czasu ogranicza liczbę audyencyj, dlatego zapytano p. Abrahamowicza o właściwy cel posłuchania.

P. Abrahamowicz przedłożył tedy szczegółowo wypracowany memoryał o krzywdach grożących rządzącemu dotąd w kraju żywiołowi podolskiemu, w razie przyjęcia reformy wyborczej do sejmu i prosił o opiekę. Memoryał ten oddano do zaopiniowania pewnemu wybitnemu dostojnikowi państwa, który zaproponował formułkę kompromisową, mającą widoki przyjęcia.

Na swą prośbę o posłuchanie, p. Abrahamowicz otrzymał odpowiedź, że sprawę o którą mu chodzi — petryfikacya przywilejów klasowo-kuryalnych — korona pozostawia rozstrzygnieniu powołanych czynników ustawodawczych.

Równocześnie jednak w sferach decydujących politycznych wypowiedziało się przekonanie, że utratę bezwzględnej większości konserwatywnej w sejmie, dałoby się skompenzować, przez powołanie na stanowisko marszałka krajowego osobistości, mogącej w sposób energiczny wobec przyszłego sejmu zreformowanego stanąć na straży tradycyj konserwatywnych.

Za taką osobistość uważać należy bezwarunkowo p. Abrahamowicza.

Tak opiewa wersya, zasłyszana przezemnie ze źródła nader poważnego.

Popiera ją pogłoska o tem, że obecny marszałek krajowy, p. Gołuchowski, odczuwa pewne znużenie w urzędowaniu i radby ustąpić z miejsca zajmowanego.

Na wyrażone przezemnie powątpiewania, czy p. Stapiński dopuści do mianowania p. Abrahamowicza marszałkiem kraju, odpowiedziano mi, że realistyczna metoda pojmowania zagadnień politycznych, ułatwi p. Stapińskiemu pogodzenie się z myślą kandydatury p. Abrahamowicza. Nastąpić by to mogło zwłaszcza w tym wypadku, gdyby pertraktacye ostateczne, odbyć się mające pod koniec lutego we Lwowie, osiągnęły wynik pozytywny dzięki czynnemu poparciu p. Abrahamowicza. Zmysł oportunistyczny pozwoli p. Stapińskiemu pojednać się z myślą marszałkostwa p. Abrahamowicza, jeżeli przez to umożliwiona by miała zostać reforma wyborcza do sejmu.

Z TEATRU.

„Szlakiem legionów", dramat wierszem w 4 aktach Ludwika Hieronima Morstina.

Rodzaj talentu i charakter twórczości dramatopisarskiej Morstina zaznaczyły się już liniami dość wyraźnemi w jego poemacie dramatycznym „Lilije", wystawionym przed rokiem mniej więcej na scenie krakowskiej. Dramat „Szlakiem legionów" podkreśla silniej te linie, tworzące ogólny zarys kierunku dążności twórczych autora. Aspiracye oraz dokonania tej twórczości stoją tu przed nami w pełnem świetle.

Jest to przedewszystkiem twórczość bardzo szlachetna w gatunku i szczera. Zrodzona z czystej chęci i woli twórczej, nie idzie po linii najmniejszego oporu — schlebiania gustom szerokiej publiczności teatralnej, za prawami popytu czy mody. Jeżeli podjęła tu temat „aktualny" — moment dziejowy, którego obecnie setną obchodzimy rocznicę — to w nim nie poszła utartym i łatwym szlakiem — zewnętrznej „prawdy" czyli naturalizmu historycznego. W historyę włożył tu dramaturg własną treść, wprowadził do niej moment twórczy, postacie ówczesne uposażył psychologią, która je żywemi i bliskiemi nam czyni. Koncepcya czysto poetycka znajduje tu własny wyraz — może nie zupełnie doskonały w konstrukcyi zgodnej z wymaganiami dramatu scenicznego — ale piękny i tem pięknem oraz wewnętrzną prawdą swoją realny.

„Szlak legionów" przechodzi także przez szlachecki dwór na Mazowszu. Pobudka wojenna, brzmiąca w wiadomości o tworzeniu się legionów polskich pod Dąbrowskim we Włoszech, przerywa przędzącą się na nim idyllę miłosną między dwojgiem młodych.

Tu zarysowuje się **konflikt psychologiczny,** który będzie osnową dramatu. Ona jest prostolinijną entuzyastką wojenno-patryotyczną czynu, on sceptykiem. Na tle tej różnicy usposobień następuje między kochankami zerwanie.

Lecz mijają lata. Kochanka pełna pogardy dla „zdrajcy" odebrała mu swą miłość i oddała rękę innemu. A tymczasem kochanek przybywa na dwór uwieńczony laurem sławy wojennej, zdobytej właśnie w legionach. Następuje scena spotkania między dawnymi kochankami, pełna tragicznego nastroju i owiana beznadziejną melancholią wspomnień o rzeczach minionych a niepowrotnych. Przy wymianie myśli zarysowuje się tu przeobrażenie, jakiemu dusze obojga uległy. Ona z entuzyazmu przeszła do sceptycznego wyznania, że kobieta nie jest „zdolna kochać coś na świecie, prócz tego kogo kocha"; on na czynach zbudował swą ideologię.

Oprócz tych dwojga głównych bohaterów, mamy w dramacie jeszcze cały szereg postaci, bardzo dobrze zarysowanych i mocno psychologicznie postawionych. Należy do nich przedewszystkiem ojciec panny, który również przechodzi przemianę duszną. Przeciwny on jest wszelkim insurekcyom i zraniony w serce ojcowskie boleśnie, gdy mu w szeregach legionistów ginie jedyny syn. Lecz porwany ogólnym wybuchem uczuć rzuca się do kolan Dąbrowskiego, gdy ten przybywa na jego dwór. Pełen siły przekonania wewnętrznego jest rezydent Damazy, rzecznik nowoczesnej myśli i patryotycznego uczucia. Wiernym dziejowo i psychologicznie jest chłop, uczestnik powstania Kościuszkowskiego, który jednak dość pesymistycznie zapatruje się na braterstwo broni z panami.

Niema w dramacie tym nadmiaru żywiołu dramatycznego. Akcya nie posuwa się raźnie naprzód do rozwiązania; epizody, same w sobie piękne i zajmujące, roztrącają ją, przerywają jej jedność. Ale każe o tem zapominać dyalog, ubrany w wytworną formę poetycką, wznoszącą się czasami do wyżyn piękna, a przytem pełen myśli głębokich i oryginalnych, refleksyi tchnących wniknięciem w duszę ludzką. Jest to poezya o zupełnie swoistym czarze i pięknie własnem, przemawiającym do serca szczerą wymową natchnienia.

W wykonaniu, jakkolwiek bardzo starannem, nie uchwycono naogół stylu utworu, co osłabiło siłę wrażenia. Najbardziej przybliżył się do należytego pojęcia roli Adwentowicz, jako kochanek-starościc; sekundowała mu dobrze, zbyt jednak realistyczne odtrącając akcenty, p. Mrozowska. Solski dał kapitalną figurę chłopa. P. Maryański (podkomorzy-ojciec) miał zamało siły przekonania w swej weredyczności. Z wdziękiem odegrała rolę drugiej córki podkomorzego p. Braunówna, taksamo p. Miłaszewska epizodyczną rolę Panny. Reszta wykonawców główniejszych ról, pp.: Stanisławski, Kosiński, Biegański, Noskowski, Trzywdar, Szymborski, Miarczyński przykładali dużo usiłowań w grze, która jednak na ogół nie wyszła poza poprawność. St.

Losowanie w Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych.

Kraków, 10 lutego.

Wczoraj odbyło się w pałacu Sztuk Pięknych losowanie dzieł sztuki między Członków Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie z drugie półrocze 1912 roku. Wygrali:

1) Nr. 326. Maurizio Jan, „Stary lamus", rys. ołówkowy, Leon Piccard, K 100. 2) Nr. 336. Dr Surzycki Józef, „Madonna", plakieta złocona z bronzu, K 50. 3) 361. Wędrychowska Gabryela, „Madonna", plakieta złocona z bronzu, K 50. 4) 527. Zejdenówna Stefania, „Wnętrze katedry Medyolańskiej", akwarela, Teodor Grott, K 150. 5) Nr. 586. Schüssler Karol, „Koncert księdza włoskiego", pastel, Artur Markowicz, K 150. 6) 649. Katyński Adam, „Karta udziałowa na kupno dzieła sztuki" z bieżących wystaw Towarzystwa, według wyboru wygrywającego na K 200. 7) 668. Goldwasser Maksymilian, „Madonna", plakieta złocona z bronzu, Nowak Jan K 50. 8) 674. Dr Krengel Izydor, „Mała Ewa", statuetka z bronzu, Antoni Madeyski K 150. 9) 723. Kostka Karol, „Mała Ewa", statuetka z bronzu, Antoni Madeyski K 150. 10) 843. Brückner Henryk, „Mała Ewa", statuetka z bronzu, Antoni Madeyski K 150. 11) 1300. Thoman Alfons, „Madonna", plakieta srebrna, Jan Nowak, lub akwaforta w tej samej cenie K 50. 12) 1375. Dr Rostafiński Józef, „Chochoły", ol., Kamocki Stanisław K 400. 13) 1412. Krzyżanowska Stefania, „Kwitnące drzewa", akwarela, Falat Julian K 500. 14) 1546. Lassocina Marya, „Madonna", plakieta srebrna, Nowak Jan K 50. 15) 1547. Nowalsetti, „Mała Ewa", statuetka z bronzu, Antoni Madeyski K 150. 16) 1620. **Ks. Jankowski**

Antoni, „Szuwary", ol., Rychter-Janowska Br. K 75. 17) 1653. Landau Józef, „Madonna", plakieta srebrna, Nowak Jan K 50. 18) 1656. Przyborowski Stefan, „Mała Ewa", statuetka z bronzu, Antoni Madeyski K 150. 19) 1759. Bereta Józef, „Karta udziałowa" na K 100. 20) 1875. Smodlibowski Józef, „Mała Ewa", statuetka z bronzu, Antoni Madeyski K 150. 21) 1898. Chrzanowski Tadeusz, „Karta udziałowa" na K 200. 22) 1939. Słotwiński Konstanty, „Madonna", plakieta złocona z bronzu, Nowak Jan K 20. 23) 1996. Mieczkowska Antonina, „Zaduszki", ol. Rychter-Janowska K 75. 24) 2184. Gałziński Kazimierz, „Mała Ewa", statuetka z bronzu, Antoni Madeyski K 150. 25) 2315. Staniszewska-Kuć Anna, „Madonna", plakieta srebrna, Nowak Jan K 50. 26) 2321. Łaba Wiktor, „Madonna", plakieta złocona z bronzu, Nowak Jan K 20. 27) 2403. Kwiatkowska Jadwiga, „Cerkiewka", ol., Rychter-Janowska K 75. 28) 2410. Russocka Marya, „Karta udziałowa" na K 100. 29) 2531. Anczykowski Leon, „Mała Ewa", statuetka z bronzu, Antoni Madeyski K 150. 30) 2557. Sotkiewicz W., „Madonna", plakieta złocona z bronzu, Nowak Jan K 20. 31) 2591. Fiedler Konrad, „Madonna", plakieta złocona z bronzu, Nowak Jan K 20. 32) 2650. Wodzinowski Wincenty, „Karta udziałowa" na K 100. 33) 2710. Korbel Stanisław, „Madonna", plakieta srebrna, Nowak Jan K 50. 34) 2783. Gehorsam Abraham, „Madonna", plakieta złocona z bronzu, Nowak Jan K 20. 35) 2757. Gąsowski Władysław, „Mała Ewa", statuetka z bronzu, Antoni Madeyski K 150. 36) 3006. Jastrzębowska Jadwiga, „Mała Ewa", statuetka z bronzu, Antoni Madeyski K 150. 37) 3016. Wagnerowa Marya, „Karta udziałowa" na K 100.

KRONIKA.

Z niedzieli. Była to więc pierwsza niedziela postu — trzeba przyznać, że wcale piękna i nie mająca zgoła „postnej" fizyognomii. Słońce świeciło jasno, ciepło było iście wiosenne, chodniki — o, proszę uważać! — suche. Więc też zaroiły się w południe „linie" tak, że palca jak palca, (honny soit qui mal y pense) ale jakiegoś korpulentniejszego człowieka trudno już tam było wetknąć. I nic dziwnego; przepiękny jest ten nasz „salon" na świeżem powietrzu — krakowski rynek — jedna z niewielu rzeczy, której nam inne, nawet większe miasta, pozazdrościć istotnie mogą. Niewinnemu temu targowisku próżności, jakiem jest ta spacerująca wystawa tualet i pięknych (tak) twarzyczek, daje on ramy wspaniałe, wysoce estetyczne, wprost us'lachetniające. W obliczu kościoła marjackiego, Sukiennic, ślicznej perspektywy ul. św. Jana, nawet udeptany nagniotek mniej boli. Wygląd wczorajszej promenady był zupełnie wiosenny i świąteczny, a konsekwencye pozawięzywanych na niej serdecznych nici sięgną zapewnie w dziedzinę karnawałową, — w czem ścisk, ułatwiający najdalej idące zbliżenie, odegrał znaczną rolę.

Refleksye postne, ani rusz nie miały wczoraj przystępu do duszy krakowianina. Popiół już dawno strząśnięto z głów, a echa słów o sakramentalnym „prochu", przypominały drogą „politycznego" skojarzenia, chyba wojnę. Ale i ta nie sprowadzała nam dziś trosk. Wszak są jeszcze w Europie ludzie, co kompetują o nagrodę pokoju Nobla — oni do niej nie dopuszczą, to jest ich zadaniem, niech się o to martwią i starają. Nam zaś niefrasobliwie niech płyną dni w oczekiwaniu tego „co Bóg da", a jutro przyniesie.

Wiadomości osobiste. Prezydent miasta dr. Leo powrócił już do zdrowia i wczoraj wyjechał do Wiednia, na teren prac parlamentarnych.

Nową kancelaryę adwokacką otworzył w Krakowie dr. Adolf Gumprich, znany obrońca w sprawach karnych; kancelarya mieści się przy placu Dominikańskim l. 5.

Obrady demokratów. Wczoraj obradowali w Krakowie demokraci pod przewodnictwem dra Jahla. Przedmiotem obrad była sprawa sejmowej reformy wyborczej. Uchwalono zwołać Radę naczelną Polskiego Stronnictwa Demokratycznego na 23 bm. W zgromadzeniu brali także udział przedstawiciele Stronnictwa polskiego mieszczaństwa demokratycznego.

Koncert Tilly Koenen, jedyny, jaki odbył się w ubiegłym tygodniu, nie sprowadził do sali Starego teatru licznych słuchaczy, mimo życzliwej reklamy wszystkich dzienników krakowskich, które nie skąpiły miejsca na sążniste komunikaty. Złośliwi twierdzą, iż wszelkie imprezy T-wa Muzycznego nie mają powodzenia u publiczności, wskutek zdyskredytowania — trudno jednak temu wierzyć, zarówno bowiem poprzednio produkująca się Stefi Geyer jak i Tilly Koenen są artystkami o nazwiskach dobrze notowanych na światowej giełdzie muzycznej.

P. Koenen pamiętają krakowscy miłośnicy dobrego śpiewu jeszcze z pierwszego jej występu przed paru laty w Sali Sokoła. Ci mieli sposobność skonstatować dużo postępu w rozwoju pięknego materyału głosowego o barwie ciemnej altu głębokiego szczególnie w średnicy. Śpiewaczka może używać głosu tego na swój sposób i wyzyskać doskonale wszystkie jego dodatnie właściwości szczególnej tam, gdzie dźwięk trzymany robić może wrażenie. Na programie więc widniały utwory o charakterze deklamacyjnym. Takie utwory ujmowały słuchaczy najżywiej, dzięki ciemnemu timbrowi głosu nadającego się do śpiewania tego rodzaju utworów przewybornie. Również utwory liryczne zyskiwały dużo w odtworzeniu p. Koenen. Program, niestety, poświęcony tylko czterem kompozytorom był mimo obfitości utworów — szczupły i jednostronny. Raził w tym programie śpiewaczki współczesnej, brak utworów Ryszarda Straussa, Regera, Hugona Wolfa, a byłyby go niemało ozdobiły utwory starych mistrzów, tak chętnie przez śpiewaczki estradowe wykonywanych.

Możnaby o to winić impresaria p. Koenen, którem było Towarzystwo Muzyczne. Wolę jednak tego nie tykać. St. Bursa.

Niebezpieczny rzezimieszek. Przyjechał, jak sam zeznał wczoraj na dyrekcyi policyi, podobno wczoraj ze Lwowa, gdzie przesiedział się okrągło rok w więzieniu — i natychmiast, czasu nie tracąc, zabrał się do roboty. W jednym z domów (w którym, powiedzieć nie chce, a jeszcze nie stwierdzono) przy ul. Zgoda dokonał włamania do jakiegoś lokalu i obłowił się pięknie: spinka z brylantem, zegarek z łańcuszkiem złotym itp. drobiazgi miłe i cenne. Powodzenie zachęciło go. Udał się na dalsze łowy. Tym razem wyszczególnił dom l. 12 przy ul. Krupniczej i tam również włamał się do jednego z mieszkań. Już miał łup w ręku, już się z nim ulatniał — gdy dosięgło go »ramię sprawiedliwości«. Ramię to nietylko odebrało mu z takim trudem i zyskiem osiągniętą zdobycz, ale nadto wtrąciło go z powrotem do ciemnicy, którą podobno tak niedawno opuścił.

Policya jednak podejrzewa, że historyę swoich ostatnich dni ten „kawaler księżyca" opowiedział niezbyt dokładnie. Przypuszcza, że przyjechał on ze Lwowa trochę dawniej niż wczoraj i że dłuższy już czas „pracuje" na krakowskim terenie; będzie też dochodzić rezultatów tej jego pracy. Ach, prawda, zapomnieliśmy go państwu przedstawić: nazywa Edward Czaja, ma dopiero lat 23, ale pomimo tak młodego wieku jest już starym fachowcem i posiada nie miałą biegłość w swym zawodzie. Mamy jednak nadzieję, że znajomość krakowskiej publiczności z tym młodym człowiekiem do tego jednego debiutu się ograniczy.

Wybory w Bochni. Z Bochni piszą nam: Nareszcie zdecydował się Magistrat rozpisać wybory na 18, 21 i 24 lutego, a od chwili rozpisania zaostrzyła się walka wyborcza niesłychanie. Klika magistracka nie przebiera w środkach, by tylko wprowadzić do rady ludzi, którzy z góry zobowiązali się nigdy nie mieć swego własnego zdania i stale być na usługi kliki. Jakimi środkami ta klika walczy, niechże będzie dowodem, że wśród motłochu judzi się wyborców hasłami antysemickiemi, obywateli zaś żydów wprowadza się w błąd oszczerstwem, że niemagistracki komitet mieszczański stoi pod hasłami żydofobii, każdy zaś widzi jasno, że jest to szczytem bezczelności. Niemagistracki komitet mieszczański nie zwalcza żadnego stronnictwa, jedynem jego hasłem jest dobro miasta, podczas gdy u magistrackiej kliki takiemże jedynem hasłem jest dobro własnej kieszeni. Tego rodzaju mącenie wody i ideowe oszustwo nie wprowadzi nikogo w błąd, dziś już nikt się skompromitowanego konwentyklu nie boi i nikt mu nie wierzy.

Jako kuriosum podajemy, że zbliżające się wybory wywołały w Bochni istną literaturę, która w dowcipny sposób chłoszcze arogancye i karyerowiczostwo znanego „zięcia". Anonimowi jacyś dowcipnisie opiewają przemiany, jakie karyerowicz przeszedł w życiu od skrajnego socyalizmu, przez wszechpolskość i demokracyę do konserwy. Nie pochwalamy ogromnej złośliwości, z jaką pisane są te wyborcze satyry, stwierdzić jednak należy, że są one reakcyą i uzasadnionym protestem przeciw nepotyzmowi, a zarazem skrajnym, ale prawdziwym obrazem obudzonego publicznego sumienia.

Niechże teraz obywatele naszego miasta wyciągną konsekwencye z przeszłości, niech się przypatrzą dobrze, co się w mieście dzieje, niech się zbałamuconym, oszukanym i w błąd wprowadzonym otworzą oczy, bo los naszego miasta jest w ich ręku, a będzie on takim, jaki mu jego właśni obywatele zgotują.

Złodzieje w konsulacie. Z Wiednia telefonują: Do niemieckiego generalnego konsulatu włamali się wczoraj dwaj rabusie i zabrali się do rozcicia kasy wertheimowskiej. Hałas zbudził jednak służbę, która obu schwyciła i oddała w ręce policyi.

Teatr świetlny „Uciecha", Starowiślna 16. Nowy program, rozpoczęty w sobotę, jest pierwszorzędny i bardzo zajmujący. Wymienić należy znakomity dramat z życia artystów p. t.: „Serca kobiet". Prócz tego program obejmuje dalsze interesujące obrazy, jak „Burza morska na wybrzeżach Gaskonii", wspaniałe zdjęcie z natury, „Mucha, niebezpieczny wróg człowieka", zdjęcie mikroskopowe: „W starym forcie", walki z Indyanami. Nadto sceny komiczne „Kajcio wpadł", humoreska; najnowszy „Przegląd tygodniowy".

Kuchnie światowej restauracyi. Hale dla wychodźców Hamburg America Linii posiadają odpowiednie największemu hotelowi w świecie 2 kuchnie, jedną dla chrześcijan, drugą dla żydów. W tej ostatniej gotuje się według rytuału pod stałym ścisłym nadzorem. Nad skrupulatną czystością w obu kuchniach bardzo się uważa, mimo że w tych obszernych, dużo światła i powietrza mających ubikacyach kolosalne ilości potraw są sporządzane pierwszorzędnymi aparatami do gotowania, nie spotyka się w nich żadnej pary, ani dymu. W kuchniach tych może być na godzinę 3.000 obiadów wydanych. Dla sporządzenia potraw jest w użyciu 7 parowych aparatów do gotowania, sporządzonych z dobrej emaliowanej blachy, które razem 2150 litrów zawierają i inne miedziane, angielskie kuchnie i różne płukarnie w użyciu.

(Przedruk nie będzie płacony).

L. 147048/12
III. b.

OGŁOSZENIE.

Wiosenny jarmark na konie
w KRAKOWIE

W dniu 10 marca 1913 rozpocznie się w Krakowie wiosenny trzechdniowy jarmark na konie szlachetne, gospodarskie i włościańskie.

Jarmark odbywać się będzie na placu „Groble", a konie znajdą pomieszczenie w stajniach prywatnych, w domach zajezdnych i hotelach.

Wykaz stajen prywatnych, domów zajezdnych i hoteli dla pomieszczenia koni przejrzeć można w Wydziale III. g. Magistratu w godzinach urzędowych.

Główny jarmark na konie włościańskie odbędzie się na placu „Groble" w dniu 11 marca 1913 (wtorek).

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa
dnia 1. lutego 1913 r.

Wypadki dojrzewają!

Wiedeń, 7 lutego.

(wąż) Ks. Hohenlohe czeka z sercem bijącem na odpowiedź cara.

Przed tygodniem półurzędowy „Fremdenblatt“ wiedeński podał wiadomość o wysłaniu ks. Hohenlohego z listem cesarza Franciszka Józefa do cara Mikołaja. Wiadomość sprawiła w Europie całej wrażenie nadzwyczajne. Zewsząd posypały się komentarze do zapowiedzi tej, egzegezy, proroctwa. A ponieważ rzeczowy materyał był nader wątły — ograniczał się do zapewnienia, że list służy sprawie pokojowej — więc tem obszerniej i bezkarniej można było prawić na temat różdżki oliwnej.

Rozumowanie na pierwszy rzut oka było istotnie przekonywujące.

Nad ukształtowaniem stosunków międzypaństwowych czuwa z urzędu dyplomacya. Jej zadaniem jest załatwianie spraw bieżących, zapobieganie nieporozumieniom, usuwanie zawikłań. Sprawowanie tych funkcyj może pociągnąć za sobą chwilowe trudności, może spowodować zastój, sprowadzić do punktu martwego. Nic to. Formuła skądinąd przepadana, potrafi rzecz naprawić, przeszkody ominąć, dalszy ciąg kontaktu umożliwić. Wszakżeż chodzi o czynniki urzędowe, które zawodowo mają uprawiać między sobą relacye.

Jeżeli więc w danej sytuacyi sam władca danego państwa, zwraca się z wyłuszczeniem swej opinii do władcy państwa innego, to logika dyplomatyczna powiada, że akt taki można przedsięwziąć wtedy tylko, jeżeli z góry uzyskano rękojmię powodzenia. Monarcha osobiście nie będzie obligował monarchę drugiego, jeżeli nie jest pewny, że spotka odpowiedź przychylną. W razie przeciwnym, rzecz nie da się więcej naprawić. Nie jest to już akcya dyplomatyczna, którą w czas jeszcze można uratować, sprostować; odrzucenie bezpośrednie propozycyi, unicestwia rzecz beznadziejnie.

Tym trybem rozumując, prasa europejska wyczerpywała się przez tydzień cały w zapewnieniach, że list cesarski sam przez się — bez względu na osnowę — jest objawem polepszenia stosunków, a giełdy wszystkie powitały misyę Hohenlohego z zadośćuczynieniem pełnem uczucia wdzięczności.

Wobec tej opinii powszechnej, przekonanie jakiekolwiek odmienne, tworznie li tylko mogło się objawiać. Przekonanie, że list cesarza Franciszka Józefa, mógł także być ucieczką ostateczną wobec trudności dyplomatycznych.

Za tą wersyą przemawia jeden tylko, acz nader ważny szczegół.

Półurzędowy „Fremdenblatt“ zapowiedział wysłanie ks. Hohenlohego z listem do cara.

Gdyby posłannictwo to było istotnie li tylko ukoronowaniem skutecznej akcyi pokojowej, publikacya kroku byłaby zbyteczna. Pan Hohenlohe mógł sobie jeździć do Petersburga bez zwracania uwagi Europy na fakt ten, mógł misyi swej dokonać z większą lub mniejszą dwornością, nikt w świecie nie byłby się podróżą interesował i chyba pamiętniki jakieś opowiedziałyby kiedyś o tem, jak to podpułkownik austryacki skleił ostatecznie nadwerężony stosunek między oboma mocarstwami.

Lecz tego dyskretnego sposobu nie użyto.

Przeciwnie.

Urbi et orbi organ półurzędowy podaje wiadomość o misyi ks. Hohenlohego, jak gdyby chciano powołać Europę na świadka, że monarcha Austro-Węgier w ostatniej chwili uciekł się do osobistej interwencyi, aby Rosyę skłonić do umiarkowania, do umożliwienia pokoju.

Która wersya z obu powyżej przytoczonych odpowiada prawdziwemu stanowi rzeczy, pokaże przyszłość najbliższa, kilka dni następnych.

Tymczasem dochodzą wieści o przyjęciu, jakie spotkało ks. Hohenlohego na dworze carskim.

Prasa giełdziarska wieści te ozdabia przymiotnikami „serdeczny“, „miły“, „uprzejmy“, w określeniu przyjęcia doznanego. Często przymiotniki pojawiają się w formie stopniowanej, w superlatywach. Czasami się czyta o tem polowaniu, na które, jakby wypadało, zaproszony ma być ks. Hohenlohe, albo o tem śniadaniu, na które, jakby wypadało, proszony będzie ks. Hohenlohe. Europa głoduje i łaknie z ks. Hohenlohe, radaby z nim razem zasiąść do stołu biesiadnego i wznieść toast na cześć pokoju upragnionego.

Ale car dotychczas wstrzemięźliwy. Ani kieliszka monopolówki, ani łyżki rosołu. Każe czekać Hohenlohemu na odpowiedź, głęboko myśląc nad jej treścią. Kto zna wrodzoną inklinacyę cara Mikołaja II do myślenia mądrego, ten łacno sobie wyobrazi, jak się on tam nieborak poci nad sprytną i grzeczną odpowiedzią.

Tymczasem działa zagrzmiały ponownie. Sprzymierzeńcy ze zdwojoną siłą następują na ostatnie pozycye tureckie. Zapowiedzieli zrywając rokowania: tym razem nie cofniemy się z przed bram Konstantynopola...

Sprzymierzeńcy bałkańscy, pupile Rosyi, do bram dobijają się Konstantynopola...

A car Rosyi zastanawia się nad odpowiedzią, jaką ma dać wysłannikowi cesarza Austro-Węgier.

Wypadki dojrzewają!

Co będzie jutro?

Czas nabrał rozpędu; wypadki pędzą po sobie w szalonem tempie, tłoczą się, przytłaczają, rozpryskują — każdy dzień przynosi dziesiątki faktów, napozór ze sobą sprzecznych, z konieczności jednak mających przecież jakąś wspólną, dla ogółu niewidoczną podstawę. Sytuacya międzynarodowa gmatwa się, zaciemnia, rozjaśnia, napręża, rozpręża ustawicznie, jak gdyby nerwowość ludzi i wieku udzieliła się Losowi, jakgdyby kamienne oblicze najbliższej przyszłości szarpała histeryczna konwulsya. Co będzie jutro? Na to pytanie, cisnące się z nieodpartą siłą na usta ludzi i narodów, niepodobna znaleźć odpowiedzi.

Ponowny wybuch wojny. Bułgarya z pomocą sprzymierzeńców forsuje Dardanele. I wraz z niebywałą wyrazistością zaczyna się uwydatniać krzyżowanie się interesów dwóch sprzymierzonych potęg, Anglii i Rosyi. I w Londynie i w Petersburgu pamiętają słowa Napoleona: „kto zagarnie Konstantynopol i Dardanele, ten będzie panem świata“. W porozumieniu angielsko-rosyjskiem wyłania się nieporozumienie.

W ślad za tem przychodzi porozumienie tam, gdzieby się go najmniej spodziewać należało: między Anglią i Niemcami.

List cesarza Franciszka Józefa do cara. A więc zbliżenie, usiłowanie zbliżenia? Fakt sam w sobie niesłychanej wagi, kombinacyi tysiąc — pewności żadnej.

Wreszcie w chwili, gdy Europa drży w posadach, wstrząśnięta wybuchem osławionej bałkańskiej beczki prochu, pojawia się z Anglii wyszła inicyatywa załatwienia spraw — afrykańskich, które ani nie są tak pilne, ani tak nieuregulowane, aby koniecznie wymagały rewizyi. Projekt międzynarodowej konferencyi—dla spraw Afryki, w której interesowane są głównie tylko Niemcy, Francya i Anglia.

Sprzeczności pełno, a jednak pełno faktów.

W zaciszy gabinetów dyplomatycznych wre praca, jakiej tam dawno nie widziano. Ważą się losy Europy. Czy tylko ważą? Czy w obecnej chwili nie zostały przeważone?

Z całej powodzi dziennikarskich doniesień, kombinacyi i domysłów przebija się tylko jedno: świadomość, że nikt nie wie, co jutro przyniesie. Wszyscy wiemy, że dzisiaj brzemienne jest nadzieją, nikt, co będzie jutro.

I ta niepewność właśnie jest klątwą dzisiejszych dni. Ona tamuje normalne życie społeczeństwa, podcina żywotne soki organizmów społecznych, podkopuje ekonomiczny byt narodów. I właśnie w tym czasie, gdy wypadki pędzą jeden za drugim, gdy się wprost prześcigują, gdy czas, zda się, rozpędził się na dobre, ludność całej Europy odnosi wrażenie, że idzie za wolno, bo z poza tej powodzi faktów pierwszorzędnego znaczenia nie widać — ani nawet nadziei — rozstrzygnięcia, nie widać nawet oznak tego, co jutro przyniesie.

Protegowani Europy.

Krocząca na czele kultury świata całego — Europa „popełniła“ wspaniały czyn: Narodowi małemu, nie mającemu żadnej kultury, nie mającemu żadnych kulturalnych tradycyi, ale jednak narodowi liczącemu kilkadziesiąt tysięcy ludzi, dała wolność. Dała wolność, wywalczoną mu przez inne narody, przeciw którym właśnie ten naród do ostatniej chwili walczył po stronie wroga. Europa jednak uznała za słuszne, by właśnie temu narodowi dać wolność. I tak na karty historyi wchodzi Albania jako niezawisłe państwo.

Nadzwyczajny jest ten twór Europy, to państwo albańskie. Naród albański, jeśli wogóle można tu mówić o narodzie, składa się z szczepów, z których bardzo często jedne nie są w stanie porozumieć się z drugimi, bo nie mają wspólnego języka. Szczepy te różnią się wyznaniem, bo jedne są katolickie, drugie prawosławne, trzecie mahometańskie. W całej Albanii niema 1000 ludzi, umiejących czytać i pisać; literatury niema żadnej, pojęcie literatury jest tam wogóle pojęciem nieznanem. Nawet tak zwana literatura ludowa, a więc pieśni, klechdy, podania i legendy nie są albańskie, ale są albo serbskie, albo greckie. Przemysłu niema wcale, bo to ludność pasterska; a raczej jest jeden, drobny przemysł, rozbójnictwo i kradzieże. Ten prawdopodobnie po utworzeniu niezawisłego państwa albańskiego zostanie koncesyonowany — jak pisze jedno z pism greckich — i uznany za wielki przemysł.

O niepodległości Albańczycy nie myśleli i nie myślą wcale. Typowym tego przykładem jest fakt, że gdy Izmael Kemal bej zatknął flagę albańską w Durazzo, ludność Durazza, albańska, flagę tę zrzuciła na drugi dzień i do miasta wpuściła Serbów. Izmael Kemaj bej uciekł z Durazza w nocy i ze złotem, przywiezionem z zagranicy, umknął daleko, bo aż do Valony, do której Serbowie nie doszli dlatego, że wskutek rozejmu nie mogli przekroczyć rzeki Stumpy, a Grecy jeszcze nie zdobyli Janiny. W Walonie więc ogłosił Kemal niepodległość Albanii, siebie mianował prezydentem tymczasowego rządu, a kilku albańczyków ministrami, w tem Issę Boljetinaca, który oczywiście jako prawy albańczyk ani pisać, ani czytać nie umie, taksamo zresztą, jak i inni ministrowie, prócz Kemal beja, który jest unikatem w Albanii, bo zna całą Europę, wszystkie stolice; w każdej bywał, każdemu rządowi ofiarował Albanię, oczywiście za dobre pieniądze, aż ją — uczynił niezawisłą.

„Ministrowie“, acz analfabeci, odrazu zabrali się do pracy i przedewszystkiem oddali wszystkie koncesye na roboty publiczne jakiemuś agentowi „zaprzyjaźnionego państwa“, oczywiście za dobrym zadatkiem. Ten zadatek wywołał wzburzenie między Albańczykami w Walonie, bo każdy chciał naraz zostać ministrem i brać zadatki. Powstało oczywiście oburzenie, niesnaski — i o tymczasowym rządzie albańskim ucichło.

Oto krótkie dzieje nowego państwa, protegowanego przez Europę. Tak wyglądają protegowani Europy.

Tasama Europa równocześnie pozwala wywłaszczać Polaków z ziemi i odbierać im wszelkie prawa do życia. Oczywiście, bo Polacy to naród kulturalny, mający wspaniałe tradycye w dziejach kultury ogólno-europejskiej. Taki naród trzeba tępić — oto etyka Europy. My nie jesteśmy jej protegowanymi, bo my nie jesteśmy — Albańczykami.

Wielkopostne rozmyślania.

Nastrój śledziowy Europy.

Jak przystało na rok 1913, który się zaczął pod wcale niewesołymi auspicyami, karnawał był krótki i smutny. Ani zbyt wielu zabaw, ani zbyt humoru na nich — bo w tym właśnie roku nie wypadło się bawić pospolitym śmiertelnikom, gdyż ci, co ważą losy Europy, dyplomaci, rozpoczęli międzynarodowy kontredans, który przy odgłosie armat na Bałkanie, wiodą dalej. Pierwsze figury tego kontredansa zaznaczyły się żółwią powolnością, następnie muzyka, która chwilowo udawała tylko, że gra, zabrzmiała pełną siłą i dzisiaj właśnie mamy dyplomatyczną zabawę w wielkim stylu, zabawę tak interesującą, że od niej mogą popękać ziemie w całej prawie Europie. Zwyczajni śmiertelnicy, patrzący — żeby użyć odpowiedniego porównania — jakby z galeryi czy poprzez okna na ową zabawę, tem są smutniejsi, im ta zabawa żywsza, tem bardziej niespokojni, im większa na niej zapanuje cisza. Bo nad wszystkimi ciąży kamieniem młyńskim świadomość, że gdy ten kontredans dyplomatyczny się skończy, to zaiste cała Europa może się znaleźć w ruchu i zacznie się wtedy taniec, jakiego świat jeszcze nie widział.

Nastrój wielkopostny, śledziowy, ciąży nie tylko nad nami, ciąży nad wszystkimi prawie ludami środkowej Europy.

Wszechpolacy i dr. Leo.

Dziwić się nie można, że i partya, mająca zawsze tyle rozbrajającego animuszu i werwy, że aż ta werwa przemienia się w warcholstwo i staje się bardzo często wręcz szkodliwą, mianowicie partya wszechpolska, wpadła w nastrój już nie wielkopostny, ale wprost gorzko-żalowy. W życiu politycznem naszego kraju partya ta przypomina Turcyę współczesną, zmurszałą na wskroś, rozłożoną starczą niemocą i własnymi błędami, puszącą się jednak pozorami wewnętrznej wartości i treści, wyżartej dawno wrzodem własnych nieprawości. Gdy społeczeństwo nasze przejrzało,

gdy stanęło społem, ramię przy ramieniu, gdy się uczuło zdrowem i tęgiem moralnie, uderzyło na tę partyę, na to polityczne próchno i za jednym zamachem ją rozbiło. Tasama historya, co z Turcyą. Jednakże gdy w Turcyi po pogromie znaleźli się ludzie, którzy zrozumieli, że przed sromotną śmiercią może ją ocalić tylko bohaterski poryw, sięgnięcie w głąb duszy narodowej, wyplenienie z niej wszystkiego, co w niej jest złe i nieprawe, nasza narodowa-demokracya postąpiła całkiem inaczej. Chcąc się gwałtem utrzymać przy życiu, nie zaczęła szukać przyczyn rozkładu w sobie, nie podjęła wielkiej pracy wewnętrznego przeobrażenia, a czepiła się szaleńczej taktyki rzucania jadem i bryzgania błotem na tych, którzy ją podkopali, którzy mieli odwagę uderzyć w próchno i rozsypać je. Sądzili pp. wszechpolacy, że z grobu, do którego ich wpędziły ich własne winy, może ich wyciągnąć — kalumnia i oszczerstwo. Zaczęły się więc „wymyślania“ na namiestnika, ogromna, na szeroką zakreślona miarę kampania przeciw namiestnikowi, która jednak jemu nie zaszkodziła, bo zaszkodzić nie mogła, a na rozkładającym się organiźmie endecyi poczyniła istne spustoszenia. Następnie zaczęła endecya szukać winowajcy swego upadku gdzieindziej. I znalazła go w osobie prezesa Koła polskiego dra Lea. I zaczęła się druga kampania — przeciw drowi Leowi, na którego endecya rzuciła i rzuca się dalej z coraz większą furyą. Jeśli już nie może codzień obryzgiwać go żółcią swej nienawiści i jadem kalumnii, to bodzie go lekceważeniem, ironią, przypominającą iście humor człowieka skazanego na śmierć. Wszędzie, na każdym kroku, usiłuje kłuć szpilkami człowieka, który tem zawinił, że — nie jest narodowym demokratą i nie chce iść pod komendę politycznych bankrutów. Więc gdy zamieszcza wzmiankę o chorobie prezesa Koła polskiego, pisze demonstracyjnie „pan Leo“, choć przy nazwisku eksc. Głąbińskiego nie zapominała dodawać „ekscelencya“, a za czasów, gdy p. Głąbiński był prezesem, byłaby uważała za narodową zbrodnię, gdyby ktoś śmiał był napisać „pan Głąbiński“. To są drobne przejawy nienawiści, bo gdy „Słowo Polskie“ zionie na dra Lea, to w taki sposób, że najbardziej nawet uprzedzonego człowieka bierze obrzydzenie, bo leje całą swoją złość w kubłach i miota obelgi, jakichby nie zamieścił żaden szanujący się organ w żadnym narodzie przeciw człowiekowi, stojącemu na czele jego reprezentacyi parlamentarnej i na czele miasta, które dla narodu ma wartość świątyni, a któr. właśnie temu człowiekowi zawdzięcza swój niebywały rozwój.

Te kalumnie i obelgi — to jednak ostatnie podrygi, to gorzkie żale partyi, którą przeżarła nieprawość i własne grzechy. Narodowa demokracya nie ma swojego Enver beja — i dlatego umrze prędko, a umrze sromotnie, nie pozostawiając po sobie nawet dobrego wspomnienia, przeciwnie, pozostawiając obrzydzenie, bo w chwili przedzgonnej nie zdobyła się na żal za grzechy, ale miotała nienawiścią i jadem.

Niechże tedy nuci dalej te swoje oryginalne gorzkie żale — ona nie zaśpiewa już nigdy radosnego „Alleluja“, bo na nią już czyha grób.

Jubileusz Prus.

Na państwo niemieckie spadł deszcz, a raczej istna ulewa — medali i pamiątkowych monet z okazyi przypadających w tym roku dwóch jubileuszów: setnej rocznicy wyzwolenia się Prus i 25-tej rocznicy rządów cesarza Wilhelma. Oczywiście nastąpią odpowiednie uroczystości, urządzone niechybnie z pruską pompą, bo Wilhelm II ma zdolności reżyserskie do wielkich pomp, przypominających średniowiecze i wschód. Jednakże — jubileusze te należałoby uczcić inaczej, niż je uczczono. Jubileusz Prus — to jubileusz zwycięstwa pięści nad prawem, pięści nad kulturą. Na medalach pamiątkowych powinien się znajdować nie napis: „Król wezwał — i wszyscy przyszli“, ale powinna się znajdować wielka żelazna pięść, a pod nią napis „prawo“ — i drugi „kultura“, na drugiej zaś stronie bagnet i napis: Zrobiliśmy z Europy magazyn broni, wyrwaliśmy ludzkości postęp i kulturę, bośmy całą postawili pod bagnetami. Hurra“!

Specyalne zaś medale, świadczące do czego w tych stu latach i za rządów cesarza Wilhelma doszedł pruski Michel, powinny nosić na jednej stronie popiersie kapitana z Köpenick, po drugiej owego Woltera ze Strassburga, co to w imię drillu cesarskiego syna bez obiadu wyciągnął na plac ćwiczeń...

Specyalny wreszcie medal należało poświęcić pruskiej sprawiedliwości. Na tym medalu jedno tylko zdanie powinno się było wypisać: „Fundamentem Prus — wywłaszczenie“.

Dwa „piękne“ jubileusze.

Wogóle w tym roku przypadają piękne rocznice. Rocznica wyzwolenia Prus i rocznica trzechsetnego panowania Romanowów, jubileusz carskiej dynastyi. Dziwnym zbiegiem wypadków obie te rocznice się schodzą i obie się uzupełniają. Jedna i druga rocznica — stanowić bowiem będzie rocznicę trzecią: niewoli i uświęcenia bezprawia. Tę trzecią rocznicę ludzkość zapamięta i w historyi zapisze.

Gdzie się podział Cuvaj?

„Nie widział kto Cuvaja gdzie?“ — tak się teraz zapewne zmieni tekst znanej piosenki: „Nie widział kto małego Cohna gdzie“. Satrapa chorwacki bowiem znikł zupełnie z politycznego horyzontu, znikł, przepadł, jak kamień w wodzie. Zaledwie się na Bałkanie ozwały armaty — Cuvaj znikł z Zagrzebia i słuch po nim zaginął. Czyżby się miało pod koniec rządom tego renegata? Prawdopodobnie. Chociaż — może jednak widział kto Cuvaja gdzie?

Rekord motoru lotniczego.

W celu zachęty do budowy prawdziwie pewnych motorów lotniczych, utworzono w Niemczech t. zw. nagrodę cesarską 65.000 kor. Do nagrody tej przyłączyły się jeszcze dotacye różnych władz państwowych, tak, że przy konkurencyjnych zawodach było do rozporządzenia razem 147.500 koron. Przeprowadzenie zawodów powierzono „Niemieckiemu Zakładowi prób lotniczych“ w Adlershof, 26 konkurentów zgłosiło 44 różnorodne typy motorów, prócz tego 24 motory uzupełniające (które mogły być użyte przy niezawinionych uszkodzeniach w budowie pierwszych). Trzech współzawodników wykluczono, albowiem nie dopełnili warunków konkursu.

Próbne przygotowania musiały być nietylko niezwykle wielkie, lecz z powodu niektórych szczególnych postanowień konkursu również dość zawikłane. Wyłoniły się też trudne zadania konstrukcyjne. Wobec braku odpowiedniego pierwowzoru, musiano wynaleźć i na nowo przerobić konstrukcyę, nadającą się do wszelkich gatunków motorów.

Sąd konkursowy składali profesorowie szkół wyższych: Baumann (Stuttgart), Bonte (Karlsruhe), Josse (Charlottenburg), Lynen (Monachium), Riedler (Charlottenburg), Wagener (Gdańsk), i z przewodniczącego komisyi, rzeczywistego tajnego nadradcy Dra inżynieryi Veith'a, naczelnika Oddziału w państwowym urzędzie marynarki.

Egzamin składał się z czterech specyalnych prób:

1) Z budowy motoru w przeciągu trzech dni.
2) Z próby wstępnej: półgodzinny pełny ruch w pozycyi horyzontalnej. Kwadrans ruchu pełnego z 15% wzniesieniem osi. Kwadrans z pochyleniem w dół, przy możliwie zredukowanej ilości obrotów, odpowiednio do lotu ślizgowego.
3) Próba siedmio-godzinnego biegu motoru.
4) Próbna następcza: trzygodzinny pełny bieg

Nadesłane.

w pozycyi horyzontalnej. ½ godzinna pauza. Dalszy 2½ godzinny pełny bieg ze zwiększoną ilością obrotów przy sztucznie wytworzonym wietrze przeciwnym.

Próby te zdziesiątkowały już znacznie przy drugim punkcie ilość współzawodników, gdyż tylko 19 motorów zdołało przebyć próbę trwałości; jeszcze o wiele mniejsza liczba mogła wykazać nienaganną notę kontroli. Do prób następnych, które należało uważać za egzamin specyalny, dopuszczono zamiast pięciu współzawodników, jak to było przedtem w zamiarze, 10 motorów. Po jednym „Benz" i „Argus", dwa „N. A. G." i sześć „Daimler" (Mercedes).

Egzamina, zaczęte w końcu października, przeprowadzono, mimo pomnożenia prób przez powtórzenia, w zapowiedzianym terminie końcowym 15 stycznia; wtedy też można było sądowi konkursowemu przedłożyć materyał o wynikach.

Chociaż dat oficyalnych z kierownictwa egzaminowniema, można jednak z podanych rezultatów poznać, że przy egzaminie następnym ubyło jeszcze dużo współzawodników, a nawet niektórzy z nagrodzonych nie wyszli bez zarzutu. Według przedłożonych dat, zdaje się, że nie dotrzymano reguły, aby pewność sprawności była pierwszą linią wytyczną przy rozstrzyganiu nagrody.

Nagrodzeni szeregują się według wagi jednostki:

	ciężar jednostkowy
1. Benz 4 cyl. 100 HP	3'55
2. Daimler (Mercedes) 6 cyl. 80 HP	3'70
3. NAG 4 cyl. 100 HP	4'02
4. Daimler 4 cyl. 70 HP	4'06
5. Argus 4 cyl. 100 HP	4'07

Przeszkody w ruchu, które zaszły przy wielu motorach podczas wstępnych i następczych egzaminów, jak to zauważa *V. Z. a. M.*, były najrozmaitsze, najczęściej jednakowoż zdarzały się pęknięcia tłoków.

Motor rotacyjny nie okazał się wartościowym. Przedstawiciele jego znajdowali się między współzawodnikami, lecz ostatni z nich został wykluczony po 6 godzinach 10 min. przy egzaminie wytrwałości. Dopiero później jeden współzawodnik, który jednak z powodu trudności przy puszczeniu motoru w ruch był już wyłączony, przy próbie poza konkursem przebył egzamin wytrwałości. W żadnym razie jednak szanse tych motorów nie są znaczne, gdyż strata oporności jest z góry bardzo wielką i często dochodzi do 19%. Odnośni specyalni konstruktorzy będą musieli pilnie pracować, aby wyrównać tę różnicę.

Konkurencya odniosła zupełny sukces, gdyż dała konstruktorom o wiele więcej wskazówek, aniżeli mogliby uzyskać we własnych stacyach badania intenzywności motorów. Po rezultatach pierwszych dni nastąpiła też żywa wymiana materyałów używanych do budowy maszyn, w miarę jak okazywały się ich słabe strony. Wskazówki te przydadzą się w przyszłości.

Zdobywca nagrody cesarskiej.

Jak wiadomo, obydwa główne egzamina, do których zgłoszono 26 motorów, trwały 14 godzin, a mianowicie współzawodniczące motory poddane były z pełnym ciężarem przez 13 godzin stałemu przeciążeniu; dalej musiały całą godzinę w pozycyi skośnej do 15 stopni w dół i do 10 stopni w górę pracować z wolną, jak i pełną ilością obrotów osi korbowej. Przez ten czas nie wolno było podejmować żadnych naprawek. Potem nastąpiły ściślejsze zawody konkursowe ze szczególnemi utrudnieniami, które obejmowały dwukrotny trzygodzinny ruch z pełną ilością obrotów. Motor spoczywał przytem na lekkich dźwigarach drewnianych, przez co warunki ruchu motoru upodobniły się do pozycyi na aeroplanie. Silny wentylator naśladował parcie wiatru. Wodę ochładzającą ogrzano prawie do punktu wrzenia i wreszcie normalną ilość obrotów sztucznie ogromnie powiększono.

Do tego ściślejszego współzawodnictwa były dopuszczone jeszcze jeden motor „Benz", po dwa „Argus" i „N. A. G." jak również pięć „Daimler" (Mercedes). Benz, który został zwycięzcą w tym decydującym zawodzie, jest motorem czterocylindrowym, chłodzonym wodą, o średnicy tłoku na 130 m/m, zaś o skoku korby na 180 m/m. Sprawność jego wynosiła przy 1.250 do 1.300 obrotów na minutę około 100 HP, można było jednak ilość obrotów bez szkody dla motoru podwyższyć na 1.350 do 1.380 na minutę, a tem samem odpowiednio i sprawność podnieść. Podczas siedmiogodzinnej intenzywnej pracy motoru w zawodzie konkurencyjnym o nagrodę cesarską, wynosiła sprawność przy 1.290 obrotach na minutę przeciętnie 103 HP, pomimo że na końcu próby jedna świeca motorowa, jakoteż jeden magnet nie funkcyonowały. Cylindry, mimo, że stalowe byłyby lżejsze — zrobiono nie ze stali, lecz ze specyalnego szarego żelaza lanego, gdyż lane żelazo mniej podatne jest do rozciągliwości niż stal. Płaszcze wodne składają się z samorodnie spajanych blach stalowych.

Szczególniejszą wagę położono na małe zużycie benzyny. W próbie wytrwałości w zawodzie konkurencyjnym o nagrodę cesarską stwierdzono następnie zadziwiająco małe spotrzebowanie benzyny, mianowicie mniej jak 210 gramów na HP i godzinę. Ten rezultat wynika częścią z korzystnego rozdzielenia gazu na wszystkie cylindry, przedewszystkiem zaś ze szczególnej konstrukcyi rozpylacza, który jest wbudowany w ten sposób w jamę korbową, że odciąga szkodliwe ciepło od łożysk i miejsc smarowych, zużytkując je na zupełne rozpylanie benzyny. Dalsze przedwstępne ogrzewanie jest zbyteczne. Krążenie wody chłodzącej odbywa się zapomocą pompy centryfugalnej. Urządzenie rury wybuchowej może przy głęboko umieszczonym chłodniku być wstawione ponad cylindrami. Zamykanie gazu i przesuwanie punktu zapalania, funkcyonują niezależnie od siebie. Ciężar motoru łącznie ze wszystkimi rurociągami i armaturami, dwoma magnetami, podwójnemi świecami i należącymi do tego przewodami kablowymi wynosi 153 kilogramów.

Po tym korzystnym rezultacie, uzyskanym w zawodzie konkurencyjnym o nagrodę cesarską, pragnie Tow. akc. „Benz" przedsięwziąć w większym zakresie budowę motorów lotniczych. Nie ograniczy się przytem do motoru odznaczonego nagrodą cesarską, lecz sporządzi natychmiast pięć typów cztero i sześcio-cylindrowych w stopniowaniach od 60 do 150 HP. Zwycięski motor będzie wypróbowany naprzód jeszcze praktycznie w samolocie H. Hirtha, zanim powróci do fabryki.

L. 3004/913. 1 b — *Kraków, 4 lutego 1913 r.*

Ogłoszenie.

Gmina miasta Krakowa, jako właścicielka agencyi na przedstawienia kinematograficzne w Krakowie, zamierza przystąpić do wykonania tejże.

Interesowani, którzyby mieli zamiar wziąć udział w prowadzeniu tego przedsiębiorstwa, mogą wnieść swoje oferty *do dnia 20 lutego 1913 r.* do godziny 1-szej popoł. w Wydziale 1b Magistratu (gmach Magistratu — oficyny, III p., drzwi Nr. 38).

Tamże udziela bliższych informacyi wicesekretarz Magistratu St. Opolski w godzinach urzędowych od 11-tej przed połudn. do 2-giej popołudniu.

Prezydent miasta:
LEO.

Zaproszenie do przedpłaty.

Wobec zbliżającego się kwartału i półrocza, prosimy Szan. naszych Prenumeratorów o rychłe nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

kwartalnie	1·50 K.
półrocznie	3·— „
rocznie	6·— „

już z odstawą do domu lub przesyłką pocztową.

ZAWIADOMIENIE!

W piątek dnia 7 marca 1913 r., o 10 godz. przedpoł. w sali posiedzeń budynku zakładowego Wiedeń I. odbędzie się

czterdziesteósme generalne posiedzenie

akcyonaryuszy c. k. Uprzywilowanego Powszechnego Banku Obrotowego

Przedmiotem obrad będą:

1) Sprawozdanie rachunkowe.
2) Sprawozdanie Rady Nadzorczej.
3) Zamknięcie bilansu za rok 1912 i zużytkowanie czystego dochodu.
4) Wybór Rady zarządzającej.
5) Wybór Rady nadzorczej dla sprawdzenia bilansu za rok obrotowy 1913.

Tych panów akcyonaryuszy, którzy chcą wziąść udział w zebraniu generalnem uprasza się o złożenie ich akcyi, wraz z kuponami według §§ 45, 46 i 47 statutów w kasie głównej stowarzyszenia Wiedeń, dzielnica I. Wiplingerstrasse l. 28 najpóźniej do dnia 21 lutego jako przez statut przepisanego terminu końcowego. Posiadacze 25 akcyi mają prawo **jednego** głosu. Żaden z akcyonaryuszy bez różnicy czy w swoim własnem imieniu czy też na podstawie pełnomocnictwa, jak również przedstawiciel jednego lub kilku akcyonaryuszy nie może prezentować większej ilości głosów jak 50.

Prawo głosowania na zebraniu generalnem może mieć pełnomocnik uprawnionego do głosu akcyonaryusza, w tym wypadku jednak pełnomocnictwo musi być najpóźniej **dzień** przed zebraniem generalnem, Dyrekcyi przedłożone.

Wiedeń, 4 lutego 1913.

C. k. Uprzyw. Powszechny Bank Obrotowy.

(Przedruk nie będzie płacony).

L. 130109/1912.
prez.

Konkurs.

Celem obsadzenia wakujących posad w dziale policyi budowlanej Budownictwa miejskiego w Krakowie ogłasza się konkurs: na posadę starszego **inspektora** Budownictwa miejskiego w VIII klasie rangi z płacą roczną 3600 K, kwaterowem w rocznej kwocie 1104 K, dodatkiem budowlanym w rocznej kwocie 600 K i prawem do dwóch pięcioleci i jednego trzechlecia po 400 K rocznie, oraz na kilka posad **inspektorów** Budownictwa miejskiego w IX klasie rangi z płacą roczną 2800 K, kwaterowem w rocznej kwocie 960 K, dodatkiem budowlanym 400 K rocznie i prawem do czterech trzechleci po 200 K rocznie, względnie na kilka posad **adjunktów** Budownictwa miejskiego w X klasie rangi z płacą roczną 2200 K, kwaterowem 768 K rocznie, dodatkiem budowlanym w rocznej kwocie 400 K i prawem do trzech trójleci po 200 K rocznie.

Do uzyskania jednej z powyższych posad, oprócz ogólnych warunków (jak obywatelstwo austryackie, wiek poniżej lat 40, nieposzlakowane życie, zupełna zdolność fizyczna do trwałego pełnienia obowiązków służbowych) wymaga się wykazania ukończenia wydziału architektury na jednej z c. k. szkół politechnicznych, oraz dowodu złożenia z pomyślnym wynikiem dwóch egzaminów państwowych.

Pierwszeństwo mieć będą kandydaci, którzy posiadają odpowiednią praktykę w służbie państwowej lub autonomicznej i mogą się wykazać ze złożenia z pomyślnym wynikiem egzaminu administracyjnego w c. k. Namiestnictwie.

Posady powyższe nadane będą początkowo jako prowizoryczne, a po roku zadawalniającej służby i ew. wykazaniu się ze złożonego egzaminu administracyjnego nastąpi stabilizacya z policzeniem służby prowizorycznej do czasu policzalnego przy wymiarze emerytury.

Nadmienia się, że urzędnikom Budownictwa miejskiego wedle uchwał Rady miasta Krakowa z dnia 3 grudnia 1885 i z dnia 18 czerwca 1895 nie wolno wyrabiać prywatnie planów, podlegających zatwierdzeniu Magistratu Krakowskiego, a więc na budowle w obrębie miasta Krakowa, ani też nie wolno im budowli takich prowadzić.

Podania przy dołączeniu metryki urodzin, świadectwa zdrowia, świadectw odbytych studyów, złożonych egzaminów i odbytej praktyki z krótkim opisem przebiegu życia należy wnosić najdalej **do 25 lutego 1913** do Prezydyum Magistratu miasta Krakowa.

Z Prezydyum Magistr. stoł. król. miasta Krakowa.

Dnia 22 stycznia 1913.

LEO.

Odpowiedzialny wydawca i redaktor Zygmunt Rosner — Drukarnia »Prawdy« w Krakowie pod zarządem I. Jondry